

ROZMAITOŚCI.

N^{ro}. 26. dnia 1. Lipca 1825.

Lubelski.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Wychowanie publiczne. Szkoły wyższe.

W dalszém rozwiianiu utworzonego niedawno wspaniała dla nauk Wwaszëy Cesarsko - Królewskiëy Mości opieką Uniwersytetu Królewskiego w Warszawie, brakujące ieszcze Katedry usposobionemi Nauczycielami obsadzone zostały.

Coraz udoskonalaiąc tymczasowy Statut Uniwersytetu, uzupełniono tytuł ty-czący się stopniowania Professorów i od-bywania examinów akademickich z po-trzebną ścisłością.

W téy samëy drodze udoskonalëi przepisano dłuższy czas dla kursu w Wydziale Teologicznym, Administracyjno-Prawnym i Lékarskim, z przydaniem do pierwszego dwóch nowych Professorów. Zamierzone dawniëy zaprowadzenie nabożeństwa dla uczniów Uniwersytetu w przyległym kościele urządzone, Ha-znodzieia akademicki ustanowiony, i obo-wiązek ten z obowiązkiem Nauczyciela religii w Uniwersytecie połączony.

Nim fundusz na Seminarium nau-czycielskie późniëy od Wwaszëy Cesarsko - Królewskiëy Mości przeznaczony został, z potrzeby doskonalenia kandydatów do stanu nauczycielskiego, wezwani zostali trzëy Professorowie pod kierunkiem Rektora Uniwersytetu, do dawania im nauk sposobiących do obranego zawodu. Liczba ich zmieniaiąc się corok, dotąd

wynosila rocznie do 18. Doskonalących się zaś za granicą, iuż lub za powrotem użytych w ciągu czterech lat zeszlých, było 19.

Zbiory Naukowe.

Zbiory Naukowe przy Uniwersytecie, ile zebrane dozwoili fundusze, ciągle dopełniane i porządkowane, iuż wszystkie prawie odpowiedzieć mogą potrzebie i użytkowi publicznemu, a w szczególności:

Biblioteka pomnożoną została liczbą voluminów 11,573 i liczy w ogóle tomów 111,622.

Gabinet rycin, pomnożony liczbą sztuk 8000, liczy teraz w ogóle sztuk 88,112.

Ogród botaniczny skorym i godnym zastanowienia postępem wzrosły, równać się iuż może znaczniejszym w Europie tego rodzaju zakładowi, z bogaceniem to po większëy części winien zbiorowi rzadkich roślin odebranemu z Petersburga, iako dar wspaniały Nayiaśniejszëy Cesarzowëy, Matki Wwaszëy Cesarsko - Królewskiëy Mości, niemniëy szczodrobli-wości Wwaszëy Cesarsko - Królewskiëy Mości, z którëy oprócz funduszu etatem przeznaczonego, raczyłëś Nayiaśniejszy Panie, dla przyspieszenia wzrostu tego zakładu, osobnym wesprzeć go zasiłkiem. Ogród ten hoduie 10,000 rodzajów roślin.

Obserwatorium Astronomiczne w roku 1819 rozpoczęte co do zewnątrznëy budowy, w roku 1825 ukończone, zamówione do niego narzędzia w Monachium podług najsłwieższych wynalazków sporządzone, iuż przybyły.

}}

W końcu r. 1823. Gabinety pomnożone i uporządkowane liczą:

Gabinet wzorów gipsowych, posągów i modeli 682.

Mineralogiczny pomnożony nowo na bytym w Saxonii znakomitym zbiorem, sztuk 10,614.

Zoologiczny, 22,000.

Fizyczny, aparatów i machin 400.

Laboratorium Chemiczne, narzędzi i sprzętów 1,400.

Gabinet osobliwości starożytnych, zbierany w celu zachowania od niepamięci i zatrącenia rozrzuconych po kraju starożytności i pódów rzadszych, za wezwaniem przez Kommissyją Rządową Wyznań i Oświecenia publicznego, Duchowienstwa i Obywateli do przesyłania takowych darów, powoli wzrastać zaczyna.

Uznała Kommissyja Rządowa Wyznań i Oświecenia potrzebę tak dla ksiąg elementarnych, iako téż zachęcen naukowych, posiadania własnéj drukarni i litografii, co, za otrzymanym od Wwaszély Cesarsko - Królewskiéj Mości funduszem na początkowy zakład, do skutku w części przywiódła.

Gabinety Lékarskie systematycznie uporządkowane, znacznie się także powiększyły.

Instytut Kliniki i Szkoły położniczéj za powiększeniem funduszu kształci ciągle Lékarzy i osoby płci żeńskiéj do właściwéj dla ludzkości posługi.

Pomimo szczupłości funduszków, niektóre budowle naukowe wzniesione zostały, iako to:

a) Do Pawilonu na skłád sztuk pięknych i gabinety, amianowicie na Zoologiczny, przeznaczonego, przybył Pawilon na Audytoryja akademickie, na Sale examinacyjne i na Muzeum fizyczne.

b) Dom szkoły Woiewódzkiéj w Kaliszu.

c) Dom szkoły Wydziałowéj Xięży Piarów w Wieluniu.

Do rozwinięcia talentów narodowych i uzupełnienia Wydziału sztuk pięknych niedostawało publicznéj szkoły

muzyki, zaprowadzono więc i umieszczono w osobnym gmachu Konserwatorium muzyczne.

Szkoły, Agronomiczna i Górnicza przeszły z początkiem roku 1822. pod zarządzenie Kommissyi Rządowéj Spraw wewnętrznych.

Wystawa dowodząca wzrostu sztuk pięknych dwa razy się już odbyła. Rozdano nagrody okazującym się talentom pomiędzy rodakami.

Dozór nad obyczajami.

Oycowska troskliwość Wwaszély Cesarsko - Królewskiéj Mości o wychowanie wzrastającego pokolenia w zasadach zgodnych z dobrem istotném społeczeństwa, uznawa potrzebę utworzenia w pomoc miejscowym zwierzchnościom szkolnym, osobnéj władzy, obowiązany baczyć bezpośrednio nad ściśm wykonaniem przepisów tyczących się porządku i karności w szkołach, tudzież regularności dawanych nauk i obyczajów szkolnéj młodzieży. — Kuratorya stopniowo rozwijana, naprzód dla Uniwersytetu, dalej dla szkół wyższych w Stolicy, za oswoinieniem się osób użytych, z przepisami i duchem téj nowéj hierarchii, da poznać pomyślne skutki, iakich spodziewać się po niéj mogą rozsądni rodzice i Rząd krajowy.

Towarzystwo elementarne.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych opatrzone w r. 1823. potrzebnym funduszem, na nowo w składzie swoim i przepisach urządzone, zajmuje się przeyrzeniem dawnych i utworzeniem nowych dzieł elementarnych, tudzież rozpoznaniem zdadności podających się na miéjsca nauczycielskie Kandydatów.

Ośmioletnie doświadczenie wskazało potrzebę przeyrzenia i uzupełnienia wewnętrznych urządzeń szkół wyższych, co w roku 1820. skutecznie i do wykonania podane.

Liczba szkół Woiewódzkich w roku 1822. szkołą Szczebrzeszyńską dotąd

Wydziałową, na mocy układu z wieczystym iéy Kuratorem Ordynatem Zamoy skim, pomnożoną została.

Tych więc iest teraz 12, w nich uczniów 4380, Nauczycieli 190.

Uznawszy potrzebę zaprowadzenia w niektórych kraiu stronach szkół Wydziałowych, oznaczone na to miejsca w Rawie, Staréy Częstochowie, Mławie i Maryampolu. Wszakże potrzeba przygotowania stosownych do tego gmachów, liczby usposobionych nauczycieli i dostatecznych funduszków, uskutecznienie tego zamiaru dotąd wstrzymywała.

Jedna atoli szkoła Wydziałowa w Włocławku, po wyporządzeniu gmachu Biskupiego, nowo wzniesiona.

Szkoły Podwydziałowe w Pinczowie, Siedlcach, Węgrowie, Hrubieszowie i Żurominie, do stopnia Wydziałowych podniesione. Szkoła zaś Chełmska dla zruynowanych gmachów i niedostatku osób w Zgromadzeniu Piarskiém, do czasu zawieszoną być musiała.

W 17 szkołach Wydziałowych było uczniów 2160, Nauczycieli 131.

Co do szkół Podwydziałowych, z tych utrzymywane dawniey przez Zgromadzenia Zakonne, po suppressyach na elementarne zamienione być musiały, iako to: w Miechowie, Sieciechowie i Korprzownicy. Kielecka do tamtejszey szkoły Woiewódzkiey wcieloną, a Opatowska, dla małej liczby uczniów z etatu wypuszczona, Elementarną się stała.

Jest więc szkół Podwydziałowych 3, w nich uczniów 177, Nauczycieli 13.

Instytutu Nauczycieli elementarnych i organistów w Łowiczu i Puławach, funduszem i liczbą sposobjących się uczniów pomnożone.

Instytut Głuchoniemych, lubo nie mógł mieć dotąd stałego domu, iest jednak umieszczony w mieszkaniu, iakie możność niać dozwoliła. Otrzymał ón w r. 1820. z względney szczodroblwości Waszéy Cesarsko - Królewskiey Mości nowy fundusz na 12 ubogich młodzieży. Znaydujący się w nim uczniowie oboięy pfcie w liczbie 57, doskonałą się oraz w za-

prowadzonych do Instytutu różnego rodzaju rzemiosłach.

Usilnych dokładano starań o pomnażanie w wyższych szkołach zbiorów naukowych, dla postępu nauk dokładanych. Wzrastają one, iako zakłady nietylko szkołom, ale całym Woiewództwom użyteczne.

Kommissyia Rządowa Oświecenia czuwa nad istotném użyciem właściwych funduszków powstających ze szczupłej składki majątniejszych uczniów, aby z oszczędzeń, wielu ieszcze brakującemi zbiorami i narzędziami, te szkoły z czasem opatrzyć mogła.

Biblioteki szkolne, tak nabywanemi iakotéż przeznaczonemi z najłaskawszego daru Waszéy Cesarsko - Królewskiey Mości dziełami, są wzbogacane; gabinety zaś mineralogiczne Szkół Woiewódzkich pomnożyły się dubletami Gabinetu Uniwersyteckiego.

Pensyie i szkoły żeńskie.

Na nowo przeyrzane dawniejsze urządzenia; bliższy dozór z wezwaniem osób pfcie żeńskiéy do czuwania nad temi Instytutami, zapewnia polepszone ich utrzymywanie.

Liczba pensyi i szkół żeńskich była 67, w nich uczennic 1126.

Szkoły parafialne.

Co do szkół początkowych w kraiu, te, mimo dokładnych starań, w miastach tylko w dawnéy liczbie utrzymywane, podać można.

Co się zaś tycze szkół Parafialnych po wsiach, te sposobem składki włościan, dawniey utrzymywane, dla odmówionych dobrowolnych takowych składek, bardzo znacznie zostały zmniejszone.

Liczba bowiem szkół Elementarnych wynosiła w końcu roku 1823. tylko 711, w nich uczniów pfcie oboięy 18,620, a zatem mniéy od liczby doniesionéy w roku 1820 o 18,676.

Instrukcyia młodzieży rzemieślniczej, wspierająca same rzemiosła i przemysł szczególnie przy chęci podniesienia ich tak potrzebnego w kraju, zajmując ciągłe starania Kommissyi Oświecenia, a z przekonania że moralność ludu odwracając szkodliwe wady i nałogi, czynnie wspiera rządność i pracowitość, do nauk szkoły rzemieślniczej przydano naukę religii i wspólne nabożeństwo niedzielne dla uczniów téj szkoły.

Zmieniająca się liczba uczniów rozmaita była w różnych czasach, i z trudnością oznaczona być może.

Mimo usiłowań ciągłych i mimo stosowania się nawet w téj mierze, w wydanych urządzeniach do życzeń oświecenijszych Izraelitów, przecieź znajduje Kommissyia Oświecenia również przeszkody, nietylko w pomnożeniu, ale nawet w utrzymaniu małej liczby szkół zaprowadzonych w kraju dla młodzieży wyznania Mojżeszowego.

Fundusze dotąd trudne do wybrania, lub tymczasowe i zmieniające się, nie zaręczały trwałości przy stałym ludu ku téj Instytucyi niechęci. Liczba więc szkół nietylko powiększoną być nie mogła, ale nawet o jedną zmniejszona. Trzy zatem tylko szkoły żydowskie w Stolicy istnieją.

(Ciąg dalszy nast.)

W I O S N A.

(przez J. P. Tetmaiera.)

Cóżto za dzielna wszystkowladna siła,
W skrzepłym naturze życie roznieciła!
Jakażto postać przedmiotów wspaniała,
Wszystko płomieniem odrodzenia pała!

Toczy się słońce po czystym błękanie,
Jasne promienie rozrzuca sownie,
Snują się w górę kręgi przeprysnieni,
Modre wyziewy z rozwolnionej ziemi.

Zginęły śniegi, rozprysły się lody,
Szumią wezbrane brudnym spływem wody,
Wzgórki i łączki w rozległym przestrzeni
Odrodna barwa nadobnie zieleni.

Już liść puszczaią gestorość krzewy,
Pieszczą rośliny miłuchne powiewy,
Z źródeł tryskają srebrzyste potoki,
Skowronki nucąc wznosi się w obłoki.

Tak wszystko razem w pięknym stawa kwiecie,
Zdrój się rozlewa roskoszy po świecie,
Odludne miejsca dają widok miły,
Gdzie pierwój mrozy życie wytopiły!

Takie jest prawo w siłach przyrodzenia,
Że wszystko rządnie postać swoją zmienia,
Wszystko się spełnia w niezbędnym obiegu;
Wiosna powraca po rozpiętych śniegu.

Wszystko powstałe, zakwita i żyje,
Wigndnie, upada i w ziemię się kryje,
A te popioły są życia zarodem —
Wszelka obecność przeszłości jest płodem.

Miałaby ginąć w tym świętym porządku
Jedyno człowiek z końcem swych dni wątku,
I w przemian wszelkich odwrotniej kółci,
On nie mieć z grobu powstania nadziei?...

PRZECHADZKI

PO OKOLICACH LWOWA.

SKAŁY W LESIENICKIM LESIE.

*Fortunatus et ille, Deos qui novit agrestes.
Virgili.*

Lyczakowem puściliśmy się do Lesienickiego lasu, sławnego z podań ustnych i okolic prawdziwie szwajcarskich. Wyszliśmy za rogatkę, nic nie widać, tylko niebo i górę; zawistna góra, której środkiem ciągnie się gościniec, zakrywa nam najpiękniejsze widoki. Jak gdyby dla urozmaicenia iednostajności okolicy siedział staruszek na drodze i prosił przechodzących o iałmużnę, którzy nie można mu było odmówić, miał albowiem coś tak nader ślachetnego i uymiającego w twarzy, że raczy podobien był do żyjących w wyobraźni naszój mędrców greckich, niżli do żebraka lyczakowskiej rogatki. Istotnie dwa razy w życiu pięknym jest człowiek, raz w młodości, kiedy wszystko zakwita w nim i iaśnieje w całym przepychu wiosny, drugi raz, kiedy brzemień lat ubiera go szronem sta-

rości, podobny jest wtedy do gasnącego słońca, które przed zachodem raz ostatni całego blasku wydobywa.

Zchodząc z góry uyrzeliśmy w nieładzie porozrzucane chaty, a w dalekowidni znowu góry, okryte lasami i uwdzięczone świeżością wiosnianej farby. Przy drodze stała traktyernia; i tu pomyślałem sobie, chęć zysku stawia się na kieszeń naszą. Jak zaświerał napis niezgrabną ręką wyrzuty, dostać tam można było wszystkiego a nawet miód, a że to za rogatką, przeto za tańsze pieniądze. *) Przedzieramy się ku dołowi środkiem gór wesółych, po bokach widać było gąki, z kąda wychodzące śpiewy pastuszek słyszeliśmy. Pasące się krowy miasto szwajcarskich dzwonek miały drewniane kałataki na karkach, tych odgłos przy ciszy leśnej miłe i nowe dla nas sprawiało wrażenie. Z dala uyrzeliśmy mały domek wiejski, same lasy i góry, o podał stawek i koło niego romantycznie porozrzucane chaty. Burza zaczęła powstawać, kręciły się po gościńcu tumany piasku, a wiatr świsnął po konarach grabów i buków.

Zdybaliśmy kilka poiazdów, a w nich piękności iadące na kontrakty. Widząc je pędem toczące się ku Stolicy, zformczyliśmy sami sobie, żeśmy wyszli tak daleko za miasto, albowiem niebo zagrozało okropną burzą i już ciężkie krople deszczu spadały. Ale iak na szczęście nasze ten gniew natury był tylko przemijaający, deszcz padać przestał, uciśzyły się wiatry, i znowu zrobiło się cicho iak w puszczy, a ciszę tę przerywał jedynie krzyk ptaka unoszącego się nad lasem i niknącego w drzew ogromie.

Miamy drogę do W Winnik prowadzącą i w bok udaliśmy się lasem; zmordowani pniemy się po skalistych zarostach, po chropowatych wzgórzach, wychodzimy nareszcie na płaszczyznę obsadzoną

rzędami drzew, po których korze wielu na pamiątkę bytności swojej w tym lesie cyfry powyrzynało. Uwieczniający się tym sposobem po drzewach, nie czytali zapewne Poematu naszego Delilla *), w którym z całą powagą poezji powstał na psujących tą rozrywką drzewa.

Nagle uyrzeliśmy niespodziewany widok, wśród lasu dół skalisty, którego boki nasróżone bryłami skał groziły zagładą będącym u spodu. Na dole amfiteatru leżały kamienie warstwami, ze skał wydobyte, a w głębi pieczar pracowano nad wydobywaniem nowych. Skwapliwie roznosiło echo po lasach trzask narzędzi robotników, których odgłos pomieszał się z iękiem dzwonów winnickich, wzywających na wieczorną modlitwę. Stańliśmy w zachwyceniu, a wzrok nasz zdumiony buiał po okolicznych obrazach, godnych najlepszego pędla i dla tego tylko nieznanych, że są w Galicyi, w ustronnym okolicy Lwowa, będąc za granicą, już dawno byłyby sławione dytyrambicznymi opisami podróżujących i pieniemi nie jednego poety! My nie podpadniemy winie obojętności, bo w zachwyceniu patrzyliśmy na tę, niech tak rzeknę, podziemną skalistą salę, na te po bokach groty drzewa i na niebo powleczone jeszcze chmurami czarnemi, tak ponure, iak noc niemogącego usnąć zbrodniarza. Jednogłośnie powtórzyliśmy w tym miejscu angielskiego poety wiersze:

*What solemn twilight! . . .
Thro every nerve
A sacred horror thrills, a pleasing fear
Glides o'er my frame. **)*

Już chcieliśmy powracać zadowoleni tym pięknym widokiem, ale nasz Ciceron zapewniał, że jeszcze coś piękniejszego obaczmy. Jakoż usłuchaliśmy rady jego i nie żałujemy trudów z przykrego

*) Mówiąc o napisach, przypomniałem sobie zabawną napis, który czytałem przy iednej z ulic tułtejszych: „Zakazanie się pod karą cielesną, ten plac nie ośmieczać“ a zatem ośmieczać potrzeba, ażeby uniknąć kary?!!

*) Rolnictwo D. B. Tomaszewskiego, którego zagranicznemu nawet Delille polskim nazywają.

**) „Jaki tu zmrok uroczysty! — Tu drzenie święte, przeżywa każdą nerwę, boiaźń prąymna, przebiega po wszystkich członkach moich.“ — Śięto wiersze Armstronga, z poematu: *Sztuka zachowania zdrowia*.

chodu wynikłych, uyrzeliśmy innego rodzaju skały, których błękitny kolor mile kontrastował z zielonością liści. Na samym szczycie opoki, z kąda widać pola dojrzwiałymi ubarwione plonami, gaiki i wioski, czytaliśmy piękne Seumego poezję *), a przyjaciel mój na ięć wiérzchołku pisał ółowkiem rymy w iędrnym ięzyku Germanów.

Wracając odpoczywaliśmy w domku leśnym, tymczasowo na restauratornią zamienionym, tam utrudzone siły pokrzepialiśmy skromnym podwieczorkiem, a kulawy posługacz oberży nalewał nam puhary szumiącym winnickim napoim. Cieszciesię przyjaciele poezyi Karpińskiego, iuż wiérsze polubieńca waszego są w ustach gminu, oto z uniesieniem słyszeliśmy kończąc podwieczorek, iak ładna wieśniaczka śpiewała nad stawkiem sławną iego piosnkę:

Już miesiąc zeszedł, psy się uspiły i t. d.

Moiem zdaniem iest to większą dla poety pochwałą, kiedy gmin wiérsze iego śpiewa, niżli gdyby naysławniejszy artysta płody iego na Scenie deklamował.

.....wi.

OSADA W ZATOCE SITKA.

Nowy Archanielsk osada i port morski kompanii Amerykańsko - Rossyjskię, na wyspie Sitka, niedaleko Północno-wschodnich brzegów Ameryki, leży pod 57² szerokości północnę. Klimat iest tam

*) Poeta ten przeto samo powinien być przyjemny Polakom, że wiele o Polakach pisał, i w zdaniu o nich nie skaził się stronnictwem, ale i owszem samą prawdą oddychał, która podług wyrazu Bogusławskiego, chociaż iest gorzką potrawą, iednak nią pogardzać nie należy.

przyjemniejszy, niż w Iflantach, mróz rzadko 15 stopni przechodzi: lecz dęszcze i codzienne prawie mgły gęste, nieprzyjemne są dla cudzoziemców; z tém wszystkiem choroby dość rzadkie są w tém mieyscu. Grunt cały wyspy iest kamienisty, do uprawy nie bardzo przydatny; z wielkim mozolem osadnicy ledwie na wybrzeżach nieco kartofli sadzić mogą. Skały mchem tylko pokryte, na którym rosną iodły i modrzewy w tak wielkię ilości, iż cała wyspa zdaie się być lasem nieprzebytym. Kraiowcy osiedli na wybrzeżu, rybami tylko i pewnemi korzónkami żywią się. Odzieniem ich są kosztowne futra, iako to: wydry, sobole i lisy; lecz po większę część chodzą bez żadnego ubioru, wtedy nawet, gdy zimno 6 stopni dochodzi, codzień kąpią się w morzu. Są zuchwali, przebiegli, bronią ognistą zręcznie władaia; przy zdarzonęj sposobności dobrze kraść umieia. Twarz maluia w kolorach: czerwonym, czarnym i zielonym, głowę zaś zdobia białemi piórkami ptaszat. Kobięty znakomitsze przebiiają sobie wargę spodnią i zawieszaia u nię kawałek drzewa, przez co warga staie się obwisłą i niekiedy znaczny dochodzi długości, co własnii stanowi piękność w ich guście; im dłuższą wargę ma kobięta, tém za piękniejszą uchodzi! Nie ma wiele żywności na wyspie, i dla tego iest bardzo drogą. Rolnictwo w złym stanie, a stąd żyta wcale tam nie ma, sadzą tylko kartofle i marchew. Niemasz także pastwisk, a zatem nie hoduia ani bydła rogatego, ani owiec, ani koni. Kopa iay kosztuia 30 rubli, para kurczat 10 rubli, chleb i mięso na okrętach przywożą. Naybliższym kraiem, z którego zapasy żywności sprowadzać można, iest Kalifornia, o mil 130 od wyspy odległa.

NAGROBEK GANIĄCEMU NAGROBKU.

Ganięś, gdy pochwały kto pisał na grobie;
I słuszenie — gdyż nie mogę ich napisać tobie. —

A...—

WIADOMOŚCI

dla towarzyskiego pożycia.

Z Łwowa. — Dnia 17. Czerwca t. r. dano Komedyo-Operę w 1 akcie z francuskiego: *O b i a d e k* i *Magdusia*. — Nastąpiło drugie przedstawienie dowcipnej Komedyi z francuskiego: *Sam z sobą się wybił*. — Zakończyła widowisko Komedyo-Opera w 1 akcie z franc. przez Xaw. Godebskiego naśladowana: *Miłoszki ułańskie*. Śpiewy kobiece bardzo miernie poszły.

Dnia 20. Czerwca dano Trajedią Alfierego przez Felińskiego przełożoną: *Wirginiia*. Zapal prawdziwie poetyczny, żywość akcji, uczucia piękne i wznieście: oto są zalety tęj Trajedyi, którą liczyć można do rzędu lepszych, a która przełożona pięknym Felińskim wiernie nie prawie w stroju polskim nie utraciła z uderzających piękności swoich. Charaktery osobliwie czynią zaszczyt temu dramatycznemu utworowi Włochów, w *Apiliuszu* odmalowana jest iak naydokładniej duma ciemniźciela, w *Icy* lim obrońcy ludu, ostatni żadnych nie lekając się skutków, iak prawy obywatel przemawia przed Descecem i ginie ofiarą ślacheznego uniesienia swego. W charakterze *Wirgini*i widać prawdziwą Rzymiankę, uległa głosowi serca, ale gardzącą głosem przemocy. Surowy *Wirginiusz* nieugięty pochlebstwami, gdzie idzie o honor jego rodu i o swobodę Rzymianina, zadziebia córke nie chcąc iak widzieć zbanioną w rękach tyrana. Można sobie wystawić, iakić gry wymagały iak gwałtowne charaktery, godnie ie wszelako odegrali *PP. Kamińska* (*Wirginiia*), *Bensa* (*Icyli*), *Smolechowski* (*Apiliusz*) i *Rudkiewicz* (*Wirginiusz*).

Dnia 21. Czerwca grali *Miłosznicy Teatru* na dochód ubogich: *Helene*, czyli: *Haydamaków* na Ukrainie. Między aktami tańczono *Pas de deux* kacakie, a na zakończenie pokazali się obraz z żywych osób złożony: *Śmierć Epaminondasa*. Ślachezny cel grających godzien wszelkiej pochwały.

Dnia 22. Czerwca dano po pićrwszy raz *Krotochwilę* romantyczno-czarodziejską we 3 aktach z powieści gminów napisaną z muzyką *Roliczka*: *Twardowski* na *Krzemionkach*, czyli: *Złotomir* i *Lubowida*. Jestto przyjemny płód fantazyi, ozdobiony urokiem romantycznej poezyi, słodkim dowcipem, wesołością i wystawą. Dawno nie widzieliśmy w tym rodzaju tak świetnie wystawionego widowiska; napelniony Teatr poklaskiwał scenom, w których prawdziwa lekkość dowcipu odbijała się. Cały pićrwszy akt może być wzorem uymuający i niewymuszony komik, wyiawszy nienaturalność, że *Brakowiacy* tańczyli walc, drugi jest więcej romantyczny, trzeci (cokolwiek wprowadzie zadługi) do pięknych satyrycznych położeń łączył dekoracje mogące być zaszczytem naypićrwszego Teatru. Ogólnie powiedziawszy cała sztuka wielce się podobała, publiczność dawała częste oznaki radości swojej i w końcu wywoławszy autora (którym był *J. N. Kamiński*) licznymi obypała go oklaskami. Do scen naywięcej upodobanych należał bez wątpienia cały akt pićrwszy; Sceny 2. aktu, w których *Skawinka* przebrana za *Węgrzyną*; w akcie 3. sceny z *Hecepecezem*. Z dekoracyi naywięcej podobały się skały śnieżne, czyniące zaszczyt pćzłowi *P. Langa*; z tańców: tańce oryginalny *Cyganów*. Do pięknych miejsc poetycznych tęj sztuki *liczyć można* *wiersz* w scen. 1.

ak. 1. deklamowany przez *Złotomira*, który tutaj przyłączamy:

„Jak ono słońce po jasnym błękiecie
Toczy się strumień dzielnej siły we mnie,
Nowemi wdzięki zaisniało życie,
Jego widokiem pieczęć się przyiemnie.
Jakże uprzeymie w gościnne zacisze
Wabi mnie lasek i pieniem i wonia,
Wietrzyk leciuchne obłoczki kołysze,
Ktore ochocz w obce strony gonią;
W każddy krzewinie głos miłości słyszę,
Ogniste różę czyste łezki ronią,
Zielone łąki dla bożey dziewczynki
Stroią się wdzięcznie w łube upominki.“

Przyiemna muzyka dodała także wiele piękności tęj sztuce, a ię narodowe melodye mile słuchane były. Po drugiey wystawie wigcy o muzyce powiemy. W grze aktorów widzieliśmy staranność i chęć podobania się, każdy albowiem czynił co mógł, iednak naywięcej uymowali tak grą swoją, iak i trafnością roli: *PP. Kamińska* (*Wisłana*), *Nowakowski* (*Twardowski*), *Rudkiewicz* (*Hecepece*), *Starzewski* (*Cecremere*) i *Krupicki* mł. (*Majeran*...). *P. Słoiński* (*Złotomir*) oddał rolę swoią z rozmysłem i przywoitym zapalem, a *P. Marecka* mł. (*Skawinka*) w różnych występując postaciach zachwycała nas naturalnością i wdziękiem prawdziwie piękney gry i dźwięcznym bawia śpiewem. Składamy dzięki Dyrektorowi Teatru za tak przyjemny wieczór.

X. X.

Dnia 14. Czerwca dał *P. Ferreol Mazas* członek paryzkiego Konserwatorium iedną ieszcze muzykalną zabawę. Naypićrwy dał się słyszeć w oratorium lirycznym na cztery głosy przez niego utworzonym i wykonanym z połączeniem skrzypców. Nie wiemy, dla czego kompozytor to oratorium nazwał lirycznym? obadwa te rodzaje muzyki bardzo się różnią od siebie. Grał potem na wioli koncert także własnego utworu i zęgnając się z publicznością grał na żądanie własne fantazyje i pieśni ruskich i polskich ułożone, przyczem orkiestra mu towarzyszyła. Z resztą ięśli *P. Mazas* w tym dświęłatym Koncercie dawanym w przeciągu roku iednego mnię nas może iak w poprzednich zachwycał, możemy mu to łatwo przebaczyć pomniąc, iż w krótkim czasie tyle razy słyszany, nie może zawsze równego sprawiać wrażenia. Jednakże i tym razem byłibysmy zadowoleni, gdyby nam był grą ostatnią na flecie zwanym *Galoubet* (po prostu piszczałka) zupełnie humoru nie popsuł. Istrument bowiem ten, na którym obwód tonów mały, który nie ma żadney modulacyi i do tego ieszcze był tym razem fałszywy, nie podobna, aby po piękney grze skrzypcowey mógł się podobać, a połączenie z nim orkiestry przyczyniło się tylko do przytłumienia pisku nieczystego. Szkoda, że *P. Mazas* będąc na doskonałym instrumencie artystą, takimi fraszkami siebie trudnił i publiczność, o której jest przekonany, iż tylko w sztukach prawdziwych smakuie, nudzić może. *) *Pan Mazas* nie miał teraz tak wiele, iak dawniey słuchaczów.

— !o! —

Fedra, Trajedia *Rasyna* przekładania *Winc. Kopystyńskiego* wyszła z druku, i dostanie ię u *J.P. Jabłońskiego*, księgarza we *Lwowie*. Cena 44 hr. *M. R.*

„Pićrwsza i ostatnia miłość, Powieść *Klaurena* przez *Waleńtego Chłędowskiego*, we *Lwo-*

*) Obawiamy się, by wkrótce iaki nowy muzyk nie zagrał nam koncertu na grebicniu!!!

wie nakładem F. Pillera 1825.“ Z przyjemnością odczytaliśmy tę małą powiastkę, zgrabnie przepoliszczoną stała się niciako własnością literatury naszej. Kilka jednak uchybień grammatycznych postrzegaliśmy w niej niechętnie: gotowalnią, oranżeryą; swoią, twoią, miasto: swoię, twoię; naszą, miasto: naszą; nie sato wielkie błędy, ale dla czegoż we wszystkich nie iść za prawidłami Kopezyńskiego? — Wydanie tej powieści jest piękne, a co rzecz najważniejsza: niema żadnych pomyłek drukarskich. — o —

(Do JJPP. Prenumeratorów na dzieła teatralne W. Bogusławskiego.) — Ponieważ ku wygodzie JJPP. Prenumeratorów na dzieła teatralne W. Bogusławskiego w Galicji i w przyległych okolicach Koszyi zamieszkałych, dla przedsięgo onychże odebrania już od roku 1821, jest tych dzieł zapas w moiej księgarni, zatem niniejszém ponawiam uczynione już w owym roku doniesienie i wzywam najmocniętych PP. Prenumeratorów, którzy swe prenumerowane części tegoż dzieła dotąd nie odebrali, aby po takowe w ciągu dwóch miesięcy od dnia dzisiejszego zgłosić się raczyli, ponieważ dłużej trudnić się nie będą tąż prenumeracją i w pierwszych dniach Września r. b. pozostałe książki W. Bogusławskiego do Warszawy odesłać postanowiłem. — We Lwowie dnia 26. Czerwca 1825. Pfaff, księgarz.

Niedawno czytaliśmy w tem piśmie o powrocie do nas Pana Maszkowskiego z obcych krajów, gdzie się przez znaczny przeciąg czasu sztuce malarskiej oddawał. Teraz odbieramy przyjemne zapewnienie, iż tenże amyslił osiąść we Lwowie, i poświęcić swoje prace ziomkom w tem mieście, w którym swój piękny talent rozwijać zaczął. Wykształcał go dalek w Wiedniu pod okiem i kierunkiem sławnego mistrza portretów Lampiego; korzystając razem z nauki w Akademii sztuk pięknych, ułatwianey wzorami klasycznymi, które zdobną Cesarską Galleryję w Belwederze. Przy takich pomocach i przy swojej gorliwości Pan Maszkowski tak znaczne uczynił postępy, iż już po trzechletnim pobycie w Wiedniu, był poszukiwanym, jako jeden z lepszych malarzy portretujących. Lees im bardzięj ci, których poruczenia wykonywał podobieństwem zupełnem, trafnością charakterystyki i pięknością kolorytu i draperyi zadowolnieniami byli, im chlubniejsze odbierał pochwały swoich przewodników i dowody szacunku swoich kolegów, tem silnięj wzmagala się w naszym skromnym artyście chęć dążenia do doskonałości, tem mocnięj tęsknił do siedziska sztuk pięknych, do owdieczny Stolicy świata Rzymu. Szczęśliwy, uyrzał nareszcie spełnione swoje życzenia; a dusza jego przycięta świętym ogniem wewnętrznego powołania, tęchła rokoszają, kiedy stanął na Watykanie, przed nieśmiertelnemi arcydziełami wielkiego Rafała. Odtąd niemi się poił i zachwycił, odtąd zgłębiał ich piękności, równie jak i wzory innych mistrzów, w które Rzym tak bogaty! Tyle doskonałości dało mu wprawdzie poznać, jak obszernie miał ieszcze przebiegać pole, lecz razem i zachęcało, aby podwojonym krokiem dążyć do celu. Nie przestał na portretowaniu, lecz wzniosłszy się wyżej, okazał się tworcą w kompozyciach historycznych; z których tu wymieniamy tylko Dalille, ucinającą włosy Samsonowi, i godny Sparty czyn bohaterki naszej Chrzanowskiej w Trembowli; gdyż tym pięknym utworom nawet terazniejsi naczelnicy sztuki

Camucini, Thorwaldsen, Landi i inni zasłużonych nie odmówili poklasków, i eżozili w własnoręcznych listach do naszego artysty pisanych zaszczytne świadectwa uznania talentu tego młodego Polaka, przemawiając do niego z szacunkiem nie już iako do młodzięcia wiele w przyszłości obiecującego, lecz iako do artysty, który stanął na takim stopniu sztuki, iaki nawet w Rzymie na uwagę zasługuje. Komu wiadomo, iak trudno jest w ognisku mistrzów i arcydzieł sztuki nieznanemu obcemu talentowi pozyskać podobne uznanie, ten zdola łatwo z tego rysu jednego ocenić wartość naszego współziomka. — Po kilkoletnim pobycie we Włoszech P. Maszkowski, obznaomiony już z tem wszystkiem, cokolwiek Rzym, Neapol, Florencyja, Wenecyja i t. d. we względzie sztuki małą pięknego i szczytnego, udał się znowu do Wiednia, a przeżywszy tam kilka miesięcy w towarzystwie znakomych artystów Krafsta, Causiga, Pergera, Rebella, i innych, i pozyskawszy ich przyjaźń i szacunek, wrócił nakoniec do oyczyzny. — Tu chociaż ziomkom okazać czego po nim oczekiwać mogą ci, którzy z jego talentu, bądź portretowania, bądź historycznego malowania korzystać zechcą, wystawił w swoim pomieszkaniu na Piekarskiej ulicy pod Nrem. 305 4/4 w oficynie na dole swoje malowidła na widok publiczny. Tuśmy widzieli te piękne płody odszczególniającego się talentu i niezmordowanej gorliwości, na które tem chętnięj zwracamy uwagę publiczności, im bardzięj P. Maszkowski skromnością, uprzecznością i mierną ceną się odznacza. O ich wartości estetycznej i technicznej każdy znawca łatwo sądzić będzie; my zaś nie chcąc w tym względzie uprzedzać zdań potędyńszych, wymieniamy tylko powtórnie obraz historyczny Chrzanowski w Trembowli, który nas dla świetnej w dziejach naszych pamiętki zaimuie, i do życzenia pobudza, aby się rychło znaleźli zamożni sztuk i dziełom przyjaciele, którzyby poruczyli P. Maszkowskiemu tak wykonanie tego pięknego utworu, iakoż i przedstawianie innych pamiętnych czynów historycznych, w które dzieje nasze tyle obfite, a do których uwiecznienia pęzel P. Maszkowskiego zdać się być tyle zdolnym! Obraz bowiem Chrzanowski przekonywa nas, iż zacny ten ziomek nasz nie tylko dokładność rysunku, grupowania i światłocienia, i trafność w oddaniu namietności ma na oku, lecz także prawdę historyczną co do ubiorów i rysów twarzy narodowych zachować się stara. I w rzeczy samej, ieszcze podczas pierwszego pobytu swego w Wiedniu wyszukiwał gorliwie i przerysowywał ryciny na drzewie i niedzię wyobrażające nbiory polskie upłynionych wieków i portrety sławnych w narodzie naszym osób pól oboya; kórato staranność tem więcej ziomkowi naszemu przynosi zaszczytu, im częścięj zagraniczni artyści ściągają na siebie zarzuty, że biorąc przedmioty z dawnych dzieł, o uświetnianiu czynów oyczystych nie pamiętają. — Talent znakomity już wykształcony, a ze skromnością, gorliwem wytwarzaniem i dołżemi chęciami połączony zasługuje i zawsze i wszędzie na względy, zachęcenie i wsparcie. Nie odmawiali ich P. Maszkowskiemu obcy, nie odmówią też i światli ziomkowie, lecz przyymą go zapewne w swoję i jego oyczyznę z tą dobrocią, iakięj wart ten, który się ięj chluba stać może.

pp.
Z Anglii. — Na Teatrze Opery w Londynie wystąpił nie zbyt dawno nieiaki Jean Henry, zowiący się pierwszom Tamborin-majorem zmarłego Césarza Napoleona. Postawił przed sobą 15 bębnow, każdy z innego tonu nastroiony. Damy obecne koncert ten za hałasujący uważały, zaś mężczyźni dawali oklaski.